Nr. 187. Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 sierpnia.

Wśród ogólnej ciszy publicystyka austryacka zajmuje się odgadywaniem przyszłości. Nie rozchodzi się tu jednak o daleką przyszłość i dziennikarscy prorokowie nie wytężają politycznego wzroku. Kombinacye, z jakiemi spotykamy się od czasu do czasu, nie sięgają dalej jak do najbliższej sesyi parlamentarnej, która według najświeższych półurzędowych wiadomości, rozpocząć się ma dnia 10 października.

Nie może wcale dziwić ta skromność w przepowiadaniu przyszłości. Zanadto przyzwyczajono się do tej chwiejności, jaka panuje w polityce wewnętrznej Przedlitawii, a niespodzianki, jakiemi od czasu do czasu hr. Taaffe urozmaica monotonne życie parlamentarne, zbyt żywo zapisały się w pamięci, aby ktokolwiek mógł wierzyć w polityczne proroctwa.

W tej chwili nie ma zresztą najmniejszego powodu do przewidywania jakichkolwiek zmian w polityce wewnętrznej, a najmniej powodów do dziennikarskich kombinacyj daje sam hr. Taaffe, który znużony i nie cieszący się najlepszem zdrowiem, korzysta w Elischau z parlamentarnej ciszy. Mimo to na jałowem polu wakacyjnego okresu wybujała wieść o zamiarze rozwiązania Rady państwa, przeszła jednak bez wrażenia, jakie nią wywołać chciano i nie wstrząsnęła tem silnem przekonaniem, że nowa sesya nie będzie różnić się niczem od poprzednich i że w niej nie powstanie żadna nowa myśl, odradzająca usypiający parlamentaryzm austryacki.

Niewątpliwie szkic, jaki podał półurzędowy *Montagsrevue* jest najwierniejszym obrazem politycznego położenia i zgadza się najzupełniej z tem, co o najbliższej przyszłości myślą i mówią ci, którzy liczą się z faktami i nie lubią łudzić siebie i drugich politycznemi fantazyami.

Z artykułu tego, który streściliśmy we wczorajszym numerze, wynika jasno, że prezydent Rady ministrów nie myśli wcale o utworzeniu stałej większości parlamentarnej i że dotychczasowy system kokietowania z wszystkiemi stronnictwami, aby przez drobne ustępstwa używać ich w miarę potrzeby do własnych celów, uważa za najwygodniejszy. Temu systemowi, hr. Taaffe, który do polityki wewnętrznej nie wniósł żadnej nowej idei i nie myślał nigdy o konsekwentnem przeprowadzeniu jakiejkolwiek zasady, zawdzięcza, że pomimo tylu przeciwności, nie związany z żadnem stronnictwem silnym, na wspólności zasad opartym węzłem, utrzymał się przy sterze rządu lat tyle, choć według zwyczajów i logiki parlamentarnej ustąpić był powinien nie w jednej ciężkiej chwili. — Dlaczegóż hr. Taaffe dziś miałby wchodzić na inną drogę i wiążąc się z większością, której, jakkolwiek byłaby złożoną, nigdy całkowicie zaspokoićby nie chciał i nie mógł?

Półurzędowy organ również trafnie skreślił stanowisko Koła polskiego wobec sojuszu ze zjednoczoną lewicą. Pomiędzy temi stronnictwami istnieje niewątpliwie tak wielka różnica, że nakłonienie ich do solidarności należy do zamiarów niemal niewykonalnych. Koło polskie powinno stać na stanowisku narodowej polityki i stanowiska tego nie może opuścić dla jakiegokolwiek sojuszu. Z tej zasady wynika z nieodzowną koniecznością autonomiczny charakter Koła a wyrzeczenie się tego kierunku byłoby zaparciem się narodowego charakteru naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Klub lewicy zajmuje natomiast wprost przeciwne stanowisko. Na wskróś niemiecki nie walczy on wcale, choć w celach politycznej propagandy rad to głosi, w obronie praw narodowości niemieckiej i nie wyznaje wcale zasady równouprawnienia. Jego zadaniem przywrócić Niemcom dawną, utraconą przewagę. aby z jej pomocą szerzyć germanizacyę. Wprawdzie zjednoczona lewica straciła nadzieję, aby, z wyjątkiem Biały, mogła w Galicyi odzyskać teren dla swoich germanizatorskich zapędów i dlatego nie w poczuciu równouprawnienia, lecz poczęści z konieczności, a poczęści celem zdobycia większej swobody w innych prowincyach, gotowa Kołu uczynić pewne nawet daleko idące ustępstwa, aby w ten sposób uzyskać aprobatę a przynajmniej milczenie Koła, gdy chodzić będzie o prawa innych narodowości; ale Koło nie może i nie powinno dawać tej aprobaty ani nawet ślubować milczenia. Byłoby to wręcz przeciwnem naszym narodowym interesom, które dla Koła polskiego muszą być najwyższem prawem. Zasada centralizmu, jakiego z uporem trzyma się klub Plenerowski, zagraża zresztą wprost naszym ekonomicznym interesom, a choćby na razie udało się uzyskać dla Galicyi wyjątkowe stanowisko, to pomagając stronnictwu centralistycznemu do zwycięstwa, pomnażalibyśmy tylko jego siły, których kiedyś użyłoby na to, aby odebrać nam te koncesye, za które nabyto naszą pomoc. Sojusz Koła polskiego z lewicą jest zatem niemożebnym. a przynajmniej niebezpiecznym, i mógłby przyjść do skutku jak słusznie podnosi *Montagsrevue*, tylko wtedy, gdyby oba stronnictwa wzajemne ustępstwa posunęły aż do zmiany swego politycznego charakteru.

Mimo to ów półurzędowy organ zarówno z innemi w ostatnich czasach odzywającemi się głosami twierdzi, że pomiędzy Kołem polskiem a zjednoczoną lewicą znajduje się bardzo wiele punktów stycznych, które umożebniają wspólność działania obu tych klubów. *Montagsrevue* z prawdziwym sprytem nie wyjaśniła jednak, jakie to są owe punkty styczne. Uczyniono to gdzieindziej, a wyliczenie to wykazuje, że owe punkty są albo fantazyą, albo są zbyt słabe, aby zgromadzić pod jeden sztandar dwa tak od siebie oddalone obozy. Prawdą jest, że zarówno Koło polskie, jak i zjednoczona lewica uznaje zasadę dualizmu i pochwala obecny kierunek polityki zagranicznej, ale z wyjątkiem Młodoczechów i nielicznych a skrępowanych wielu względami pokrewnych im żywiołów, nikt w austryackim parlamencie nie nastaje ani na dualizm, ani na zmianę kierunku w ministerstwie spraw zagranicznych. Tak przeciwnicy dualizmu, jak i zwolennicy sojuszu z Rosyą są zbyt słabi, aby zapatrywania swoje potrafili przeprowadzić. Owe styczne punkty wystarczą zatem. aby z jednej i z drugiej strony wywołać mowy mniej lub więcej gorące a przejęte równym duchem, ale do sojuszu nie doprowadzą tak długo, dopóki nie będzie poważnego niebezpieczeństwa i konieczności obrony. Natomiast wprost błędnem jest, jakoby Koło polskie podzielało z klubem lewicy zachwyt dla ustaw zasadniczych w obecnej ich formie. Ustawy te, przejęte na wskróś zasadami centralizmu i obliczone z góry na zapewnienie żywiołowi niemieckiemu przewagi w Izbie poselskiej, nie mogą zadowalniać naszego społeczeństwa i być przedmiotem obrony ze strony Koła polskiego. Zasada autonomii krajów i ludów nie może się pogodzić z owemi ustawami. Błędem jest również twierdzić, aby na polu gospodarstwa społecznego istniała między interesami Koła polskiego, a interesami klubu Plenerowskiego, jakakolwiek zgoda. Jeżeli gdzie, to tu właśnie istnieją największe różnice i najczęściej ścierają się te dwa politycznie tak różne obozy. Dopóki zresztą w Kole polskiem przeważa większość konserwatywna i klerykalna pomiędzy niem a zjednoczoną lewicą istnieć muszą dalsze zasadnicze różnice. Owe punkty styczne są zatem fantazyą, a jeżeli o nich wogóle mówiono, to przypisać należy to tylko chwiejności polityki Koła.

Montagsrevue daje wkońcu lekcyę klubowi lewicy, a właściwie parlamentowi. Nie bez racyi uważa ona, że stworzenie większości w parlamencie jest rzeczą stronnictw, a nie rządu. I nie w czem innem leży przyczyna upadku parlamentaryzmu w Austryi, jak tylko w tem ciągłem oglądaniu się stronnictw na rząd, w tem oczekiwaniu inicyatywy ze strony ministerstwa. Jeżeli w parlamencie istnieje poczucie potrzeby utworzenia silnej większości, to większość ta powinna się utworzyć bez współdziałania, a nawet wbrew intencyom rządu. Inaczej parlament ze stanowiska reprezentanta woli narodu schodzi do roli ciała doradczego, powołanego przez rząd i zawisłego od jego woli.

Sztuka polska na wystawie krajowej.

Lwów, 16 sierpnia.

Pałac sztuki będzie na przyszłorocznej naszej powszechnej wystawie krajowej, bodaj czy nie najsilniejszym punktem przyciągającym. Nagromadzone a starannie wybrane dzieła sztuki dadzą jasny, zwięzły i dla każdego kierunku sprawiedliwy obraz naszej artystycznej działalności w chwili obecnej. A chwila tak wielka w dziejach naszego artystycznego rozwoju i nad wyraz wzniosła, bodaj, że nie tak prędko się powtórzy. Dziś jeszcze działają z niespożytą siłą i ze zdumiewającą wytrwałością Jan Matejko i Józef Brandt, a obok nich iloma pierwszorzędnemi dziełami szczyci się i jak świetne nadzieje rokuje młodsza i najmłodsza generacya artystów naszych!

Sztuka nasza, a malarstwo przedewszystkiem doszło już do takiej doskonałości, rozwój jej teraźniejszy przedstawia obraz działalności tak zupełnej, tak utrwalonej i wykończonej prawie, że dumni z teraźniejszości, zarazem z ufnością i wiarą patrzeć możemy w przyszłość sztuki naszej.

Ale tem samem warto też i czas już z tych wyżyn spoglądnąć wstecz. W naturalnem prawie następstwie budzi się szlachetna ciekawość poznania przeszłości, mimowoli rodzi się na ustach myślącego widza pytanie: „Jakiemi drogami wiły się opatrznościowe losy sztuki naszej?" Jacy są i gdzie są, antenaci i przodkowie? Jaką jest historya tego wspaniałego rodu sztuki naszej?"

Ale zadawalniającej odpowiedzi żadna książka, jak dotychczas, i zbiór żaden dać nie może. Te po dzielnicach naszych lub po obcych krajach dalekich rozproszone dzieła, choćby raz tylko, choćby na kilkomiesięczny czas tylko zebrać, uporządkować, zeszeregować, zwołać te błąkające się po świecie świadki budzącego się ducha artystycznego, zbliżyć znowu tych, co latami, czasem i o wielkim niedostatku, a zawsze z wielkiem poświęceniem razem się uczyli, wędrowali, pracowali; uwidocznić ten rozwój malarstwa naszego, począwszy od pierwszych objawów kiełkującego ziarnka, aż do chwili dzisiejszej, gdzie tak łatwo po dojrzały owoc sięgnąć — wszystko to znaczy tyle, co odsłonić całą wielką kartę naszej umysłowej historyi. Jakie to szczytne, jakie wielkie, ale jakie to trudne zadanie. Ale — *nil desperandum!*

Już w styczniu b. r. na posiedzeniu sekcyi XX (artystycznej), szczycącej się tak umiejętnem i energicznem przewodnictwem p. Władysława Łozińskiego, przemawiał przybyły z Krakowa p. prof. Maryan Sokołowski gorąco za urządzeniem wystawy historycznej, czyli retrospektywnej, obejmującej dzieła od roku 1850. Atoli dopiero na posiedzeniu, dnia 5 kwietnia odbytem, oświadczyła się sekcya stanowczo na wniosek p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza za urządzeniem w pałacu sztuk pięknych na placu wystawy krajowej retrospektywnej wystawy malarstwa polskiego, a to mniej więcej od r. 1800. Wystawa ta ma się pomieścić w czterech salach w południowej i wschodniej stronie pałacu sztuki. Ujrzymy tu więc w pierwszym rzędzie dzieła znakomitych zmarłych artystów, a znanych może z wyjątkiem jedynego Grottgera jedynie nielicznym zbieraczom i amatorom, poznamy więc takich artystów, jak n. p. Płońskiego, Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego, Orłowskiego, Kotsisa, Gierdziejewskiego, następnie Gottlieba, Maksa Gierymskiego, Leopolskiego, Lipińskiego i t. d.

Następnie, ponieważ regulamin dopuszcza na wystawę nowożytną jedynie dzieła, nie wcześniej, jak po roku 1886 powstałe, będzie więc rzeczą wystawy retrospektywnej, objąć także dzieła żyjących pierwszorzędnych malarzy naszych, przed rokiem 1887 powstałe, a dość wspomnieć, że największe skarby sztuki naszej, jak n. p. „Rejtan", „Kazanie Skargi" Matejki, „Powitanie stepu" Brandta, „Świeczniki" Siemiradzkiego i t. p., przed rokiem 1887 powstały.

W celu urzeczywistnienia tej wystawy zawiązały się komitety, krakowski dla zbierania dzieł w Galicyi zachodniej pod przewodnictwem p. prof. Maryana Sokołowskiego, w skład którego wchodzą: pp. L. Benedyktowicz, dr. Konstanty Górski, Juliusz Kossak, prof. Władysław Łuszczkiewicz, hr. Jerzy Mycielski, Ludwik Michałowski, hr. Edward Raczyński, Piotr Stachiewicz, Teodor Ziemięcki i hr. Maurycy Mycielski jako sekretarz.

Do komitetu lwowskiego, pod przewodnictwem p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza, zaproszeni zostali pp. Jerzy hr. Borkowski, Adam Krechowiecki, hr. Karol Lanckoroński, Juliusz Makarewicz, prof. Karol Młodnicki, Władysław Przybysławski i Stanisław Sokołowski, jako sekretarz.

Działalność komitetu rozciąga się na wschodnią Galicyę i całą Austryę, Księstwo Poznańskie i Niemcy, Francyę, Szwajcaryę i Włochy.

Katalog tej wystawy zaopatrzony będzie treściwym poglądem na rozwój sztuki naszej w XIX wieku, opracowanym przez p. dra prof. Jana Bołoz Antoniewicza.

Oba komitety — które, w myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu, odbytem w Krakowie dnia 29 czerwca, w obecności dyrektora pana Marchwickiego w najściślejszem porozumieniu działać się obowiązały — rozeszłą niebawem blankiety zgłoszeń do znanych właścicieli zbiorów i galeryj z prośbą o podanie na nich dzieł sztuki, w ich posiadaniu będących: koszta transportu do Lwowa i napowrót ponosi dyrekcya wystawy, a nazwiska właścicieli w katalogu podane będą.

A ileż to dzieł jest w ukryciu, nieznanych, po odległych dworach, po zakątkach kraju i zagranicy, zwłaszcza z epoki emigracyjnej.

Tylko życzliwością ogółu, tylko miłością tej sztuki naszej, która jest klasycznym i wymownym świadkiem naszego życia umysłowego, wobec świata całego, da się stworzyć jednolity, piękny obraz naszej przeszłości artystycznej. Komitet lwowski udaje się tą drogą ze szczerą i serdeczną prośbą do wszystkich, którzy obrazy naszych mistrzów posiadają, lub o ich bytności wiedzą, by wiadomości te jak najrychlej przesłać zechcieli pod adresem dyrekcyi wystawy krajowej we Lwowie (dla sekcyi XXV C. Dział retrospektywny malarstwa) Jagiellońska 15, Lwów.

Głos z kraju.

***Stanisławów**, 15 sierpnia.*

Dnia 8 sierpnia b. r. odbyło się poświęcenie węgla kamiennego pod budowę gmachu dyrekcyi kolei państwowej. Po odprawieniu nabożeństwa w grecko katolickiej katedrze przez ks. biskupa Kuiłowskiego i w rzymsko-katolickiej kolegiacie przez ks. infułata Kerschkę, — nastąpiło po odprawieniu przepisanych modłów przez księży proboszczów 3 obrządków, poświęcenie węgla kamiennego w budującym się gmachu, ustrojonym w zieleń i chorągiewki, zwieszające się pod tarczami z herbami Polski, Rusi i miasta Stanisławowa. Wmurowaniem puszki z dokumentem erekcyjnym, który przedtem odczytano i odśpiewaniem pieśni przez chór cerkiewny *„Mnohaja lita"* zakończono tę uroczystość. Panowie przedsiębiorcy Radwański, Długoszewski i Ilgner złożyli z okazyi tej uroczystości 100 złr. dla biednych miasta Stanisławowa.

Budowa gmachu dla dyrekcyi kolei państwowej postępuje raźno, mury sięgają już po parter, mrowie robotników i rzemieślników krząta się na placu budowy, do zimy gmach ma stanąć pod dachem, a w zimie mają być roboty wewnętrzne prowadzone. Główną kontrolę nad budową ze strony generalnej dyrekcyi ma p. inspektor Kosiński, bezpośrednim kierownikiem budowy gmachu jest inżynier kolei państwowej p. Kremer, a nadzór ze strony gminy miasta Stanisławowa wykonywuje inżynier cywilny i radny p. Jägermann.

Ruch budowlany w Stanisławowie jest w tym roku niesłychany: kamienice jedno i dwupiętrowe, wille wznoszą się na miejscach pustkowi, ogrodów albo starych domów, nawet w najodleglejszych ulicach. Zwłaszcza koło kolei zaczynają budować mniejsze domki bardzo przyzwoite. Siły robocze i materyał budowlany nad-

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

4 (Ciąg dalszy.)

Ostatecznie, znów wspólną akcyą wielu ofiarnych umysłów, 1837 r. w Peszcie, który wtedy był jeszcze niemal czysto niemieckiem miastem, w Peszcie, który posiadał pierwszorzędny teatr niemiecki, otwarto stałą węgierską narodową scenę, subwencyonowaną przez Akademię. Zadanie tej nowej instytucyi nie było łatwem; musiała walczyć z obojętnością większości mieszkańców, współzawodniczyć ze znakomitemi przedstawieniami Niemców, musiała w miejsce zgubnych tradycyj trup wędrownych zaszczepić w aktorach świadomość powagi sceny narodowej, świadomość artystów, kapłanów Muzy. Entuzyazm patryotyczny, właściwy węgierskiemu narodowi, pokonał wszystkie trudności, stworzył artystów, stworzył publiczność, postawił teatr węgierski na równi z niemieckim, który obok niego dalej istniał, a śmiało twierdzić można, węgierski teatr stanął wyżej, gdyż miał do spełnienia wielką misyę, o jakiej niemiecka scena na ziemi Węgrów nie marzyła.

O jednej przeszkodzie więcej, na jakie napotykała scena węgierska, dopiero teraz wspominamy, przeszkodę tę stanowił brak repertoaru. I w tem znów Akademia, a za jej inicyatywą i inne towarzystwa pospieszyły z pomocą. Postarały się o wzorowe przekłady znakomitszych utworów scenicznych, a na oryginalne dramaty rozpisywały nagrody. W ogóle Akademia i Towarzystwo Kisfaludego nieustannie, statecznie dbały o rozwój piśmiennictwa narodowego, a między innemi używały nagród jako środka zachęty. Co chwila ogłaszano konkursy na dzieła poetyczne, belletrystyczne, popularne.

Działalności Akademii i energii tkwiącej w narodzie, energii, która nie poprzestaje na kilku śmiałych porywach, zapałowi, który nie zabłysnął i zagasł jak efektowny fajerwerk, zawdzięcza społeczeństwo węgierskie, że w krótkim bardzo czasie doznało głęboko sięgającej a niezmiernie błogiej zmiany. Szczęśliwe narody, tak samo jak zamożne jednostki, mogą sobie pozwolić na niejeden zbytek, przyjemny i pożyteczny: mogą posiadać ciężko uczone ciała, akademie, w których publikacyach uczeni lub rzekomo uczeni snują jak jedwabniki nieskończone kokony, choć nie zawsze jedwabiu; wolumin po woluminie wychodzi i jeżeli go z urzędu nie oprawiają, nierozcięty zalega półki książnic, skąd może kiedyś jakiś specyalista go wydobędzie i spojrzy na jakąś oschłą rozprawę. Tego rodzaju działalność jest tak powolną, bezpośrednio na tak szczupłe koła zamierzoną, że nikt obliczyć nie zdoła, kiedy stąd na szerszy widnokrąg pożytek wypłynąć zdoła.

„Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje" — powinno być hasłem narodów nieszczęśliwych, tu trzeba szybkiej i szerokiej działalności. Naród węgierski nie mógł czekać, potrzebował energicznych środków. Dlatego twórcy Akademii węgierskiej w ten sposób ułożyli jej statut, aby mogła się stać pewną i potężną dźwignią życia narodowego. Przeglądając spisy akademików węgierskich, nie napotykamy samych „uczonych" (lub pseudo-„uczonych"), lecz widzimy długi szereg nazwisk, jakie na polu tak zwanej akademickiej umiejętności bynajmniej nie zasłynęły, nawet zgoła go nie uprawiały, zato wsławiły się działalnością poetyczną, pracami belletrystycznemi i popularnemi. Uczeni węgierscy akademicy nie patrzyli jakby z wyżyn Olimpu na takich pracowników, lecz uważali ich jako towarzyszów, z którymi w zgodzie koleżeńskiej łączyli się ku jednemu celowi, ku dobru narodu.

Do grona akademików należeli a w części nawet założycielami Akademii węgierskiej byli n. p. Aleksander i Karol Kisfaludowie, Franciszek Kazinczy, Daniel Berzsenyi, Franciszek Kölcsey, Gabryel Döbrentey, Paweł Szemere, Jan Kisz, Aleksander Vachott, Grzegorz Czuczor, Jan Garay, Michał Vörösmarty, Jan Arany, Michał Tompa, Karol Szasz i wielu innych, którzy wykształconym warstwom Węgier znani są jako poeci, a z których tylko ten albo ów czasem wycieczką w dziedzinę pracy umiejętnej wkraczał.

Nadaremnie naród czeski, kiedy otrzymał Akademię, żądał w niej także wydziału artystycznego, do którego n. p. genialny Vrchlicky i i. należą. Poeci bowiem skrzydłami Pegaza pchną naprzód rydwan Akademii, obciążony rozprawami uczonych, poeci, wiecznie młodzi i pełni natchnienia, zakreślają szerokie koła zamiarom i celom Akademii i działają widomo na najszersze warstwy, uzupełniając pracę uczonych, która do ukrytych głębin umiejętności sięga.

Magyarorszag nem volt, hanem lesz — „Węgier jeszcze nie było, ale będą" — było hasłem „największego Węgra", jak go nazywają, hrabiego Szczepana Szechenyi'ego. Postępowi na wszystkich polach ludzkiej działalności torował Szechenyi drogę nieustanną pracą. On był duchem ożywczym Akademii, on zainicyował wielkie dzieło podźwignięcia narodu za pomocą oświaty. On dzień i noc przemyśliwał nad nowemi środkami ulepszenia doli narodu. On spowodował zakładanie nowych dróg w zaniedbanym kraju, on podniósł rolnictwo i chów koni. On, sam magnat, rzucił śmiało rękawicę arystokracyi węgierskiej, wykazał, że wolność od podatków, z jakiej uprzywilejowana klasa korzysta, jest zgubą kraju, jest źródłem powszechnej nędzy.

Słowem, pismem i czynem parł Szechenyi, wielki apostoł postępu, naprzód apatyczną, zgnuśniałą, tonącą w bagnie konserwatywnem społeczność węgierską. Idee liberalne, które dopiero daleko później w innych krajach monarchii Habsburgów do steru doszły, zakorzeniły się i zakiełkowały w narodzie węgierskim. Wyłom po wyłomie powstawał w chińskim murze odwiecznych przesądów i zwyczajów, jaki naród od swobody i światła oddzielał. Pewnego dnia zniósł sejm wolność od podatków, jaka arystokracyi przysługiwała; później uchwalił ustawę urbaryalną, która zdjęła z chłopa ciężary feudalne, zamieniła go na wolnego ziemianina. Szkoły, zakładane w wielkiej ilości, w których zaprowadzono język węgierski, krzewiły wszędzie po kraju świadomość narodowej jedności — naród węgierski, którego dawniej jakby nie było, naraz liczył się na miliony, w których sercach, mimo różnic stanu, mimo różnic wiary, gorzał święty płomień miłości ojczyzny!

V.

Miasto Selmecz-Banya (Schemnitz) w komitacie Hont, w Rudawach węgierskich, liczy dzisiaj przeszło 20 tysięcy mieszkańców, Niemców, Słowaków i Węgrów. To „królewskie miasto górnicze", jak urzędowa nazwa jego brzmi, przoduje w górnictwie całym Węgrom. Z niezbyt wysokiej góry kalwaryjskiej, tuż obok miasta, przedstawia się piękny widok, nie bardzo rozległy, lecz urozmaiceniem pociągający.

Selmecz posiada dwa gimnazya, czyli licea, ewangelickie i katolickie. W roku szkolnym 1838/9 był Szandor Petrowicz uczniem ewangelickiego liceum, mianowicie uczęszczał do retoryki, t. j. piątej klasy gimnazyalnej według dzisiejszych pojęć. Katalog ówczesny, prowadzony po łacinie wykazuje następujące rubryki, czyli przedmioty w tej klasie: poetykę, geografię starożytną, tłómaczenie łacińskich autorów na język węgierski, ćwiczenia stylistyczne, naukę wiary, starożytności rzymskie i dzieje ojczyste. Wszystkie te przedmioty wykładano w języku łacińskim. Języka węgierskiego uczono wtedy tylko jako przedmiotu pobocznego i nie wciągano go do katalogów.

Założenie Akademii i nowe życie, jakie ona wtchnęła do oschłych żył oświaty narodowej, objawiło wpływ czarowny w najdalszych zakątkach kraju. Język ojczysty, literatura ojczysta, a za ich pośrednictwem oświata, wolność, postęp — temi hasłami przejęła się w pierwszym rzędzie młodzież węgierska. Młodzież w szkole nie znajdująca tego, czego pragnęła, o czem naokoło siebie najżywsze rozprawy słuchała, czem serca patryotów płonęły, na własną rękę uzupełniała dotkliwe bolesne braki. Przy liceach powstawały tak zwane „towarzystwa wzajemnego pouczania", albo „towarzystwa węgierskie" *(magyar tarsaság)* w celu zapoznawania swych członków z literaturą węgierską. Członkowie tych towarzystw, t. j. uczniowie liceów, pod przewodnictwem ulubionego profesora, albo innego poważnego patryoty, do którego mieli zaufanie, zbierali się na posiedzenia, na których czytano i objaśniano utwory ojczystego piśmiennictwa i odczytywano też próby własnej twórczości; grosz, który z domu na rozrywkę otrzymywali, obracał niejeden szlachetny młodzieniec z pożytkiem dla „towarzystwa", na zakupno książek, lub zaabonowanie czasopism. Bo oczywista, każde „towarzystwo węgierskie" miało bibliotekę i czytelnię; one były krynicą natchnienia patryotycznego, źródłem bolów i nadziei zapalonych młodzieńców.

W Selmecz. mieście wtedy prawie czysto niemiecko-słowackiem, istniało już przecie „towarzystwo węgierskie" przy liceum ewangelickiem. Przewodniczył „towarzystwu" Ludwik Szeberenyi, wzorowy uczeń najwyższej klasy liceum, jak Petöfi biedny, jak Petöfi pełen zapału dla spraw narodowych, starszy od Petöfiego o dwa lata.

Wspólne sympatye połączyły wnet Szeberenyi'ego z Petöfim węzłem przyjaźni. Dlatego też wspomnienia, które Szeberenyi 1861 r. w Szegedynie ogłosił *(Nehány év Petofi Sandor életébol)* są jednem z najcenniejszych źródeł dla biografa największego narodowego poety Węgier.

(C. d. n.)

zwyczaj drogie, a nawet brak ich wielki daje się czuć przy budowlach.

Jedną z większych budowli, jaka wkrótce rozpoczętą zostanie, jest kasarnia dla 3 szwadronów kawaleryi (to jest na 500 koni) i kryta ujeżdżalnia. W tym celu odniosło się już tutejsze starostwo do gminy stanisławowskiej, by ta darowała rządowi pod budowę tej kasarni 15 morgów gruntu. Sprawa ta omawianą będzie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Kasarnię tę budować ma przedsiębiorca wiedeński (!!) Chuwes Eisler kosztem 500.000 złr.

Krakowska spółka panów Odrzywolskich i Wiśniewskiego zamierza w Stanisławowie założyć na wielką skalę fabrykę wszelkich wyrobów stolarskich z motorem parowym — mającą na celu wyrugować u nas wyroby liche a drogie wiedeńskie — a dać nam nasze dobre, gustowne i tanie. W tym celu traktują już o zakupno gruntu pod fabrykę na Zosinej Woli.

Dowiadujemy się również, że Siostry Nazaretanki z Krakowa zamierzają założyć u nas filię swego klasztoru z instytutem naukowo-wychowawczym.

Wkrótce doczekamy się i telefonów w Stanisławowie — druty nie będą przeprowadzone ponad dachy, lecz obok kamienic przymocowane na hakach, umieszczonych na tychże.

Nareszcie gmina miasta naszego pomyślała o uchwalonej już dawno kanalizacyi i tak wkrótce rozpocznie się budowa pierwszego kanału betonowego, ciągnącego się od szkoły ludowej Czackiego wzdłuż ulicy Lipowej, Sobieskiego, potem Kazimierzowską poza Kasę oszczędności, przez ulicę Belwederską wzdłuż ulicy Sedelmajerowskiej aż do istniejącego już kanału na ulicy Zarwańskiej. Kanał ten kosztować będzie 6.500 złr. budować go będzie przedsiębiorstwo krakowskie pp. Bornstein i Blankstein.

Główną sprzedaż soli na Stanisławów otrzymało z Wydziału krajowego Towarzystwo handlowe, pomimo różnych intryg i przeszkód — cóż się jednak dzieje! Oto p. Izraelici, którzy najwięcej przeszkadzali Towarzystwu handlowemu, intrygują teraz dalej, sprowadzają sobie na własną rękę sól z kopalń rządowych i sprzedają ją taniej nad taryfę, ustanowioną przez Wydział krajowy, to jest o 1 centa taniej na topce Zobaczymy, jak Wydział krajowy postąpi sobie w tym wypadku! Towarzystwo handlowe wniósłszy w tym celu podanie do Wydziału i przedstawiwszy całą tę intrygę wykazało, że pod temi warunkami nie podobna mu jest dalej trzymać główną agencyę!

Wypadki choleryczne w Mikuliczynie i w powiecie nadworniańskim oddziałały trochę na naszą komisyę sanitarną i władze miejskie, wydano bowiem obszerne rozporządzenia, tyczące się rewizyi studzien, dezinfekcyi domów, kanałów i t. p., mimo tego po domach zwłaszcza w rynku panuje ogromna nieczystość, a o dezinfekcyi nikt nawet nie pomyśli. Czekamy więc energicznego wystąpienia władz. Dr. Galusiński przydzielony został, w razie pojawienia się wypadków cholerycznych w Stanisławowie i w okolicy jako lekarz do obserwowania podróżnych na tutejszym dworcu kolei żelaznej. W ratuszu zaś miejskim w razie pojawienia się cholery, zorganizowane będzie pogotowie lekarskie, które składać się będzie z p. lekarzy dra Drzewickiego, dra Brennera, dra Sztenzla i dra Blausteina, również i w barakach cholerycznych zorganizowano pogotowie lekarskie.

Z wiadomości bieżących zanotować jeszcze należy, że burmistrz p. dr. Szydłowski wyjechał na urlop, zastępuje go wiceburmistrz dr. Konkolniak. Ks. Stanisław Swidecki, wikary przy tutejszej rzymsko-katolickiej kolegiacie, przeniesiony zostanie jako administrator do Żydaczowa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 sierpnia.

Korespondent *Kuryera Lwowskiego* donosi, iż w niedzielę odbyło się w Zurychu zgromadzenie zamieszkałych tam socyalistów polskich z współudziałem delegacyi polskiej na kongres socyalistyczny. Na zgromadzeniu tem jeden z uczestników postawił wniosek, aby delegacya polska poruszyła na kongresie kwestyę odzyskania niepodległości Polski. Atoli delegacya zaproponowała wnioskodawcy, aby cofnął ten wniosek, a zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę:

„Zważywszy: że delegacya proponując wnioskodawcy cofnięcie jego wniosku, wyraża przez to swoją szczerą chęć zastosowania się ścisłego do opinii zgromadzonych; że jednocześnie wniesienie wyraźne sprawy niezależności politycznej Polski na kongres jest zależnem od możności nadania temu wystąpieniu formy poważnej i doniosłej; że nakoniec nie ma jeszcze w chwili obecnej odnośnych faktów politycznych tak wyraźnych, aby uprawniały samodzielne zupełnie postawienie tej kwestyi niezależnie od porządku dziennego kongresu; — zebrani uważają głosowanie nad odnośnym wnioskiem za zbyteczne".

Tak więc delegacya socyalistów polskich motywuje względami taktycznemi zaniechanie manifestacyi na rzecz narodowej sprawy polskiej. Rozumiemy, że wniesienie sprawy tak wielkiej i doniosłej na kongres musi być uwarunkowane koniecznie możnością nadania temu wystąpieniu formy poważnej i doniosłej, i lepiej, że delegacya sprawy tej wcale nie poruszała na kongresie, aniżeli miałaby to uczynić w sposób niewłaściwy i godności narodowej nie odpowiadający. Ale niezrozumiałym jest drugi powód, przytoczony w rezolucyi, że „nie ma jeszcze w chwili obecnej odnośnych faktów politycznych tak wyraźnych, aby uprawniały do samodzielnego postawienia tej kwesyi na kongresie". Słowa te, dwuznaczne i wymijające, słusznie dały powód korespondentowi *Kur. Lwowskiego* do skarcenia tej obojętności dla sprawy własnego kraju.

Stanowisko socyalistów polskich wobec sprawy narodowej powinno być bardziej stanowczem i zdecydowanem.

Panowie ci powinni jasno oświadczyć, czem jest dla nich ojczyzna, jeżeli nie chcą zasłużyć na wzgardę rodaków. Dziwimy się, że delegacya polskich socyalistów na kongresie w Zurychu nie zaczerpnęła natchnienia z pięknych słów reprezentanta socyalistów rosyjskich Plechanowa, który uciemiężenie i prześladowanie Polaków pod rządem rosyjskim, wyrzucał dzisiejszym Francuzom, że o tem wszystkiem zapomnieli, i porzuciwszy dawne swe ideały braterstwa i wolności ludów, ubiegają się teraz o łaskę i przymierze rosyjskiego despoty. O ileż więcej powodów mają sami Polacy protestować przeciwko temu prześladowaniu i zaznaczać zawsze wobec Europy i świata całego niezłomną swą wolę i dążność do odzyskania praw narodowych i politycznych.

Z Austro-Węgier.

W Mnichowo Hradiste, gdzie niedawno utworzył się klub młodoczeski, przemawiał w tych dniach dr. Czernochorsky, członek praskiej rady miejskiej. Mowca występował głównie przeciw czeskiej szlachcie feudalnej. „Nasze stanowisko w Radzie państwa — mówił on — osłabiała zawsze i osłabia tak zwana historyczna szlachta. Ogłaszamy wprawdzie na wszystkich zgromadzeniach, że nie chcemy nic wiedzieć o historycznej szlachcie, ale w praktyce rzecz wygląda inaczej. Dotychczas zawsze jeszcze wybieramy Schwarzenbergów i Lobkowitzów na prezesów rad powiatowych i protektorów stowarzyszeń." Dr. Czernechorsky żąda zatem, aby w walce o czeskie prawo państwowe nie oglądano się wcale na szlachtę.

Na dworze cesarskim w Ischl bawi od kilku dni prezydent węgierskiej rady ministrów. Przedłożył on cesarzowi projekty reformy węgierskiego prawa małżeńskiego, celem aprobaty. Wskutek tego, powrotu jego oczekują w Peszcie z niecierpliwością. Od rezultatu tej podróży zależy bowiem dalszy bieg spraw węgierskich. Fakt, że projektów nie zawiózł żaden z ministrów, piastujących odnośne teki, lecz sam prezydent gabinetu, świadczy, że ministerstwo do projektów tych przywiązuje wielką wagę i że ich przeprowadzenie uważa za kwestyę swojego bytu.

Z Paryża.

Nadmieniliśmy w poprzednim numerze o liście papieża Leona XIII do arcybiskupa w Bordeaux kardynała Lecot w sprawie uznania republiki i i republikańskiej konstytucyi. List ten jest także do pewnego stopnia manifestem wyborczym, wskazówką udzieloną duchowieństwu i katolikom we Francyi, jak się mają zachować wobec wyborów powszechnych. W myśl intencyj papieskich, arcybiskup papieski msgr. Richard wystąpił z listem pasterskim, który odczytano z ambon we wszystkich kościołach jego dyecezyi. W liście tym arcybiskup Richard wzywa wiernych, aby na wyborach oddawali swe głosy tylko takim ludziom, którzy z jednej strony pragną bronić wolności kościoła, a z drugiej uznają bez zastrzeżeń republikańską formę rządu i urządzenia republikańskie. Następnie arcybiskup Richard zwołał zgromadzenie wszystkich proboszczów z Paryża i okolicy, aby im osobiście udzielić wskazówek co do stosunku katolików francuskich do republiki i do ich postawy na wyborach 20 sierpnia.

Dzienniki zwracają uwagę na wyborczą mowę prezydenta Izby deputowanych Kazimierza Perier, którego słowa znajdują posłuch w kraju, ponieważ powszechnem jest mniemanie, że człowiek ten, mający powagę i szacunek zarówno u swych przyjaciół, jak i przeciwników politycznych, powołany jest do odegrania ważnej roli politycznej we Francyi. W mowie swej, wypowiedzianej w Troyes, Kazimierz Perier scharakteryzował działalność ustępującego parlamentu i wywodził, że nowa reprezentacya narodowa będzie miała za zadanie i obowiązek unikać osobistych zarzutów i sporów, ograniczyć o ile możności jałowe dyskusye i bezużyteczne interpelacye, nie popierać amatorów przesileń ministeryalnych, a zająć się gorliwie reformą systemu podatkowego i ustawodawstwem o opiece nad biednymi.

Szczególną uwagę zwrócił mowca na potrzebę reformy sądownictwa, szczególnie na niezbędną potrzebę zmniejszenia kosztów sądowych i rozszerzenia zasady postępowania ugodowego w sądownictwie.

Mowa Periera nacechowana jest rzeczową znajomością stosunków i kończy się temi słowy: „Choćby jak największem było poświęcenie i zdolność waszych reprezentantów, przyszła legislatura może jednakże łatwo stać się jałową, jeśli w Izbie nie będzie większości, której członkowie, pomimo różnicy w zapatrywaniach na kwestye szczegółowe, byliby zespoleni wspólnemi zasadami i dążnościami. Obok tej większości musi być rząd, któryby był naturalnym jej przywódcą i kierownikiem. Jeśli będzie można w taki sposób, przy pomocy jednolitej i karnej większości, trzymać się zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, konsekwentnej polityki i przez roztropne porozumienie zapewnić trwałość rządowi któryby był zdecydowany śmiało a rozważnie przyjąć na siebie właściwą miarę odpowiedzialności, wówczas łatwo będzie przeprowadzić niezbędne reformy, a głos Francyi, gdy przemówi, znajdować będzie posłuch świata".

Z Serbii.

Skupczyna przyjęła znaczną większością głosów wnioski komisyi śledczej o oskarżenie przed trybunałem stanu ministerstwa Awakumowicza. Uchwała ta zapadła na wczorajszem posiedzeniu przy licznym udziale posłów i publiczności, zgromadzonej na galeryi. Z oskarżonych ministrów na posiedzeniu zjawił się tylko były minister handlu Kundowicz, który w imieniu wszystkich swoich kolegów odczytał oświadczenie, że oskarżeni nie będą brać udziału w dyskusyi, ponieważ sprawozdanie komisyi nie zawiera żadnych nowych okoliczności. Oskarżeni oświadczają, że bronić się będą w trybunale stanu i proszą, aby pozwolono im wysłać do wylosowania członków trybunału stanu jednego z pośród siebie, celem kontroli O szczegółach dyskusyi i powziętej uchwały nie mamy dotychczas przed sobą żadnych relacyj. Losowanie członków trybunału miało się odbyć wczoraj po południu. O składzie trybunału stanu doniosą zatem dopiero telegramy.

W sprawie sporu o cieśninę Behrynga.

Sąd polubowny w sprawie połowu fok w cieśninie Behrynga w ogóle, a w szczególności co do uprawnień państw pojedynczych, zawyrokował: a) od czasu odstąpienia Alaszki Stanom Zjednoczonym nie wykonywała Rosya nigdy wyłącznego, po za przyjęte terytoryalne granice wód przechodzącego prawa łowienia fok na morzu Behrynga. b) Anglia nigdy nie uznawała wyłącznego prawa zwierzchnictwa Rosyi co do rybołostwa na morzu Behrynga, ani też nigdy tegoż prawa Rosyi nie odstępowała. c) W wyrażeniu „Ocean Spokojny", które użyto w akcie układu między Anglią a Rosyą w 1825 roku zawartego, objęto także morze Behrynga. Wskutek wspomnionego układu nie wykonywała Rosya nigdy wyłącznego prawa zwierzchnictwa na morzu Behrynga, a tembardziej nie miała wyłącznego prawa połowu fok po za przyjętemi granicami wód terytoryalnych. d) Wszystkie prawa Rosyi na tej części morza Behrynga, która leży na zachód od morskiej linii granicznej w układzie z r. 1867 między Stanami Zjednoczonemi a Rosyą oznaczonej, przeszły bez ograniczenia na Stany Zjednoczone, e) Stany Zjednoczone nie mają prawa połowu fok po za obrębem trzech mil od wybrzeży wysp, znajdujących się na morzu Behringa, a do Stanów Zjednoczonych należących.

Prócz tego wydał sąd polubowny obszerny regulamin, odnoszący się do połowu fok po za granicami jurysdykcyi interesowanych państw.

Zaburzenia w Bombaju.

Do krwawych starć między Hindusami, tu bylczą ludnością Indyj, a napływową i niegdyś zwycięską ludnością arabską, — przyszło zeszłego tygodnia w Bombaju. Zeszły czwartek był dla Hindusów świętem uroczystem (Divasra), a przypadek zdarzył, że i Mahomedanie tegoż dnia odprawiali również uroczyste modły. A że główna moszea Arabów otoczona jest świątyniami Hindusów, więc odgłos hałaśliwych i krzykliwych modłów tych ostatnich, drażnił spokojnych wyznawców Mahomeda. Równocześnie, jakby celem sprowokowania Braminów, zabili Arabowie przed moszeą krowę na ofiarę, — zwierzę, uchodzące za święte u Hindusów. Rozpoczęło się tedy od sprzeczek między „wiernymi" jednej i drugiej religii, a gdy Arabowie w liczbie 2.000 ludzi, wśród okrzyków: *„Din, Din"* (za wiarę!) rzucili się na Hindusów, nie była już policya w stanie uspokoić roznamiętnionych fanatyków. Zażarta walka, w której noże i sztylety główną odgrywały rolę, trwała przez piątek i sobotę; dopiero w niedzielę oddział kawaleryi angielskiej, nadciągnąwszy z Poony, zdołał przywrócić względny spokój. Z obu stron jednak padło kilkadziesiąt ludzi, wielka liczba odniosła cięższe lub lżejsze rany. Sklepy splądrowano, napadano na domy mieszkalne.

Wiekowy antagonizm między Hindusami a Arabami, podsycany zdradziecko przez rząd angielski, terroryzujący przy tej sposobności jednych i drugich, nie po raz pierwszy wybucha. Ostatniemi czasy przychodziło często do starć ulicznych z powodu, że Arabowie w otwartych wozach przewozili mięso z krów i wołów — podczas gdy Hindusom już kilkakrotnie rząd dał gwarancyę, że nie pozwoli w ten sposób drażnić ich uczuć religijnych. Nadto Arabowie, z natury gnuśni i do pracy umysłowej nieskorzy, czuli dobrze, że Hindusowie wypierają ich ze wszystkich wpływowych stanowisk. Obie narodowości więc, różne wielce pochodzeniem i wyznaniem, — Arabowie pomni swego stanowiska zwycięsców, Hindusowie urągający ze swych dawnych ciemięsców, znaleźli się teraz pod jednym dachem angielskiego rządu, który wśród tych mętnych stosunków odgrywa rolę obrońcy to jednej, to drugiej strony.

Ostatnia depesza z Bombaju, datowana z 15 b. m., zapewnia, że w mieście panuje zupełny spokój. Do tego dnia uwięziono 1.500 osób. Przywódcy Arabów i Hindusów zejść się mieli na konferencyę, celem ułożenia dalszego *modus vivendi.*

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". W imieniu Zarządu krakowskiego Koła Pań, panie Marya Siedlecka i Wierzbicka wyjęły z puszek Towarzystwa następujące kwoty: w kasie miejskiej u p. Kłosowskiego 9 złr. 18 ct., w urzędzie budownictwa miejskiego 1 złr. 81 ct., w ekonomacie miejskim 2 złr. 42 ct., w Towarzystwie kredytowem 2 złr. 20 ct., w handlu p. Hawełki 3 złr. 50 ct, w administracyi *Nowej Reformy* 1 złr. 36 ct., w redakcyi *Nowej Reformy* 2 złr. 26 ct., w hotelu Saskim 47 ct., w Wydziale II magistratu 25 ct., w kasie Zaliczkowej 5 złr. 90 ct., w kancelaryi adwokata Borońskiego 4 złr. 17 ct., w pensyonacie p. Żychoń 3 złr. 15 ct., razem wybrano z puszek kwotę 36 złr. 67 ct..

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożyli na ręce p. W. Szukiewicza w Zakopanem pp. R. i M. z Warszawy, pierwszy 2 złr., drugi 3 złr.

Dar dla „Sokoła" krakowskiego. Na ręce p. Antoniego Piotrowskiego, dyrektora „Sokoła" krakowskiego, złożył jeden z obywateli z Wilna, którego nazwiska z łatwo zrozumiałych powodów wymieniać nie chcemy, kwotę pięciuset złr. na fundusz krakowskiego „Sokoła".

Zapomoga dla powodzian. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły 5.000 złr. doraźnej zapomogi dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi

Na rzecz dotkniętych powodzią złożył w redakcyi naszej p. Ignacy Dutkiewicz w Krakowie kwotę 10 złr.

Cholera w Galicyi. W *Gaz. Lwow.* czytamy: W ciągu dnia 14 i 15 b. m. zachorowało w pow. nadwórniańskim: W Mikuliczynie 6 osób, umarły 3, pozostało z poprzednio wykazanemi w leczeniu 7; w Delatynie zachorowało 9 osób, umarły 4, zostało w leczeniu 7 osób. Do Dobrotowa, w tym samym powiecie zawleczona została cholera przez woźnicę przedsiębiorstwa kolejowego; d. 13 b. m. zachorował tam ojciec rodziny, jego żona i troje dzieci, nadto dziesięcioletni pastuch i jego siostra; z tych chorych umarły 14 i 15 b. m. trzy osoby. W innych gminach tego powiatu nie przybył żaden chory.

W Tułukowie, w powiecie śniatyńskim zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie sześć osób z tych trzy umarły. W Peczeniżynie w pow. kołomyjskim, od dnia 10 sierpnia nie ma żadnego chorego.

Natomiast dzisiaj przyszła wiadomość z powiatu brzeskiego, że pomiędzy robotnikami, przybyłymi wczoraj rano z powiatu nadwórniańskiego, lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie. Wszelkie środki ostrożności zarządzone.

Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że dnia 16 sierpnia b. r. na szlaku Nowy Zagórz-Łupków-Mezö Laborcz ruch osobowy i pakunkowy z ograniczeniem podjęty został. Kursować będą tylko pociągi dzienne nr. 2015 i 2016 z przesiadaniem się podróżnych między stacyami Mokre i Szczawne-Kulaszne i przenoszeniem pakunków. Na szlaku Nowy-Zagórz-Chyrów, został ruch osobowy i towarowy dnia 16-go, a na szlaku Lwów-Żółkiew dnia 17 sierpnia b. r. podjęty.

Pobici przez policyę. Józef Worytkiewicz z Krowodrzy, zamieszkały pod nr. 15 i Marcin Chwastek, gospodarz z Krowodrzy, zamieszkały pod nr. 74, przybyli wczoraj do nas ze skargą, że we wtorek po południu, przyaresztowani na Podgórzu przez kaprala policyi krakowskiej Selingera i wezwani na strażnicę policyjną (podgórską), zostali tamże przez krakowskich i podgórskich policyantów srodze pobici. Równocześnie o tym wypadku donoszą nam także obywatele z Podgórza. Ponieważ pobici wnieśli już przeciw funkcyonaryuszom policyjnym, którzy się gwałtu na ich osobie dopuścili, skargę sądową, — nie wdajemy się w szczegóły tej przykrej sprawy, w nadziei, że śledztwo sądowe wykryje winnych, a dyrekcya policyi zapobiegnie powtórzeniu się tego rodzaju wypadków. Na wszelki sposób sądzimy, iż żołnierze policyjni, dopuszczający się nadużycia służbowego przez bicie aresztowanych, ani chwili nie powinni nadal zajmować swych stanowisk.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, udając się z Zakopanego do Wiednia.

Pogłoska o odwołaniu manewrów. *Kuryer Lwowski* otrzymuje następujący telegram z Wiednia:

„Na wiadomość o olbrzymich powodziach w Galicyi cesarz kazał odwołać manewry cesarskie w Jarosławskiem. W dworskich sferach opowiadają, że zamiast na manewry, wybiera się cesarz do Galicyi, do miejscowości dotkniętych powodzią, celem osobistego przekonania się o ogromie nieszczęścia. W podróży tej towarzyszyć mają cesarzowi oprócz marszałka, namiestnika i ministra Zaleskiego, między innymi ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha i prezes Koła polskiego p. Jaworski. Oczekiwany tu jest namiestnik hr. Badeni, celem zdania sprawy o powodziach galicyjskich."

Wiadomość ta dotąd nie jest urzędownie stwierdzoną.

Zmarli. Wincenty Baurowicz, mieszczanin lwowski i właściciel kilku domów, zmarł onegdaj w 65 roku życia. Zmarły był lat dwadzieścia kilka radnym miasta.

Teofila Prokopowiczowa, wdowa po gr.-kat. księdzu, zmarła w Sokalu w 98 roku życia.

Wilhelmina z Szolców Odrowąż Pieniążkowa, przeżywszy lat 40, zmarła onegdaj w Nagawczynie.

Niemczyzna. Dla informacyi polskiej publiczności, jakie firmy otoczyć... należnemi względami, podajemy w dalszym ciągu: *J. J. Dallet u. Kahan, Eisen und Metallwaaren Handlung. — S. Glissner, Papierhandlung en gros, Krakau, Stradom.*

Z Rapperswylu donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu* o posiedzeniu rady muzealnej:

„Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wzięcia udziału w wystawach. krajowej we Lwowie i Kościuszkowskiej w Krakowie. Zapadło postanowienie: wziąć udział, ale w reprodukcyach fotograficznych. Doświadczenie nauczyło, że posyłanie przedmiotów naraża takowe na uszkodzenia. W r. zeszłym z wystawy z Wiednia biust Chopina powrócił do Rapperswylu stłuczony, a kilka przedmiotów nie powróciło wcale. Przytem Rada ma zamiar rocznicę Kościuszkowską obchodzić w Rapperswylu, sama przeto będzie potrzebowała pamiątek, odnoszących się do osoby naczelnika."

Siedmnaście ofiar. W piątek 11 b. m. rano szalała w Wilnie straszna ulewa, skutkiem czego wszystkie niżej położone ulice zostały zalane. Stało się to przyczyną strasznej katastrofy. W domu przy rogu ulic Zawalnej i Żmujdzkiej woda zalała sutereny tak nagle, że śpiący w niej mieszkańcy uratować się nie zdołali. Skutkiem tego zginęło w tym domu 15 osób, ubogich starozakonnych. W jednym z domów koło Zielonego mostu w ten sposób utonęły dwie osoby. Nadto donoszą jeszcze o utonięciu trzech osób na Łukiszkach, również w suterenach. Woda uszkodziła chodniki i bruki, zaś w okolicy zrządziła olbrzymie szkody w zasiewach, zrujnowała wiele chat, porwała mosty, płoty i t. d. Na Wilji utonęło kilka osób. Ulewy takiej nie pamiętają najstarsi ludzie w Wilnie, padał tam nie deszcz, ale strumień nieprzerwany. Przypuszczają, że było to zerwanie chmury.

Ofiara Sanu. W Nielipkowicach w dniu 28 z. m. o godz. 6 z rana 3 dziewczyny ze dworu księcia Czartoryskiego przypędziły bydło do Sanu do pojenia. Wypędziwszy jednę partyę pozostały w wodzie, tymczasem wskutek wejścia do wody drugiej partyi bydła, powstała silna fala i porwała dziewczęta na głębinę. Dziewczęta straciły przytomność i zaczęły tonąć. Na krzyk obecnych niejaki Karol Bochno popłynął łódką na głębinę i spostrzegłszy dwa palce ponad wodą, uchwycił za nie i zaczął ciągnąć z wielkim trudem, gdyż w miejsce jednej, wyciągnął dwie, bo druga dziewczyna chwyciła się tamtej za nogi i w ten sposób się wyratowała. Trzecią wydobyto uduszoną w 5 kwadransów później, gdyż, jak skonstatował bawiący tam wówczas lekarz wojskowy nie napiła się nawet wody. Z wyratowanych dziewczyn jedna się nazywa Katarzyna Kloka, druga Aniela Holub, a utopiona Katarzyna Wyczawska. Odważny ich wybawca zasłużył sobie na nagrodę, którą też zapewne uzyska od odnośnych władz. — Donosi o tem *Kuryer Jarosławski.*

Pożar fabryki gipsu w Szczercu. W niedzielę 13 b. m. po południu, między godziną 5 a 6, wybuchł pożar w tamtejszej fabryce gipsu Eljasza Lufta. Zanim nadbiegła straż pożarna z pomocą, rozszalały żywioł objął prawie część budynku, w której nagromadzone były palne materyały, jak: mazie, smoły, oleje i t. d.; również maszyny tu się znajdowały. Ratunek zaraz z początku był nadzwyczaj utrudniony, zwłaszcza że zachodziła obawa, iż kocioł parowy może uledz rozsadzeniu; na szczęście wcześnie otworzono klapę bezpieczeństwa, wskutek czego niebezpieczeństwo się zmniejszyło. W przeciągu kilkunastu godzin pożar zniszczył całą fabrykę, a tylko nadludzkim wysiłkom pojedyńczych ludzi udało się ocalić magazyn, w którym było nagromadzone nieco materyału. Wszystkie kosztowne maszyny i większe zapasy zupełnie zniszczone. Szkoda w małej części tylko ubezpieczoną była. Widocznie jakieś *fatum* zawisło nad fabryką tą, od niedawna dopiero będącą w ruchu po długiej przerwie.

Aresztowanie studentów. Do Brodów nadeszła wiadomość z Kijowa, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizye i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszlakowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nie uważający się za Rosyan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wydali manifest i oświadczyli, iż nie są Rosyanami, lecz narodem odrębnym, i dążą do samodzielności.

Bierzanów, 15 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) W niedzielę 13 b. m. odbył się w Bierzanowie pod Krakowem na dochód Towarzystwa „Oświaty ludowej" wieczorek wokalno-muzykalny, staraniem młodzieży bierzanowskiej, uczęszczającej do szkół krakowskich. Włościanie i okoliczna inteligencya zapełnili szczelnie gustownie ozdobioną salę szkolną, by wysłuchać interesującego, a bardzo dobrze wykonanego programu. Zagaił wieczorek p. O., akademik, wykazując, jak ważna jest łączność i zgodność dążeń inteligencyi z ludem — idea przewodnia tych, co z ludu wyszli i dlatego chcą i mogą skutecznie dla niego i z nim razem pracować. Program wypełniły śpiewy choralne, gra na skrzypcach, deklamacye solowe i zbiorowe, wszystkie wykonane ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy, a zapewne i wykonawców, nagradzanych hucznemi oklaskami, a co ważniejsza, poczuciem dobrze spełnionej służby dla publicznej sprawy. Na zakończenie nauczyciel bierzanowski p. St., przypomniawszy zgromadzonym, że nazajutrz właśnie przypada rocznica wiekopomnego aktu Krewskiego (14 sierpnia 1385), łączącego Litwę z Polską, odmalował krótkiemi słowy potęgę Jagiellońskiej Polski, wskazując, że jak wtedy łączność dwu narodów, tak teraz wspólne działanie wszystkich stanów w narodzie jest jedyną drogą do odrodzenia, do potęgi i siły.

Bochnia, 13 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) Dziś zakończył się u nas 8-dniowy kurs strażacki publicznym popisem wobec komisyi egzaminacyjnej, składającej się z dra Ferdynanda Maisa, naczelnika, jako przewodniczącego, tudzież W. Turskiego i Brunona Hryniewicza, jako egzaminatorów. Wynik egzaminu praktycznego i teoretycznego był następujący: Z kwalifikacyą na naczelników organizatorów: Józef Majer z Podwołoczysk, Jan Jasica z Nowego Sącza, Mieczysław Różański z Kobiernicy i Paweł Niedzielski z Bochni.

Na samoistnych naczelników korpusu: Józef Mulica z Dąbrowy, Kazimierz Siekierski z Łapanowa, Józef Bulanda z Niepołomic, Wojciech Reymann z Osieka, Wład. Czeppé z Tarnobrzega, Jan Poraj Górski z Liska, Jan Ziemba z Nowego Sącza, Wojciech Kusionowicz i Wojciech Kuc z Lipnicy Murowanej.

Na samoistnych instruktorów: Bazyli Sobel z Bolechowa, Józef Hołyst z Wiśnicza, Jan Kordecki z Krościenka, Jan Chominiec z Bochni.

Na samoistnych komendantów oddziałowych: Kazimierz Kudłaty z Dembicy, Wojciech Markiewicz z Sieniawy, Piotr Wyrwisz z Wiśnicza, Antoni Jankiewicz z Liska, Józef Marszałek z Wiśnicza, Franciszek Bardel z Uścia Solnego, Jan Fusiński z Lubaczowa, Kazimierz Hubrich, Antoni Rojkowski i Stanisław Górski z Bochni.

Na prądników: Wojciech Wyrwa z Wiśnicza, Józef Koziej i Piotr Ldan z Olszyc, Karol Stus, Jan Sadowski, Józef Plety i Walenty Zawisza z Bochni.

Dwom frekwentantom polecono powtórzenie kursu na rok przyszły.

Wycieczka „Sokoła" nowosandeckiego do Krynicy odbyła się, stosownie do programu, w dniu 6 b. m. O godz. 12 w południe wkroczyło 60 umundurowanych Sokołów do Krynicy. Drużyna, uszykowana w czwórki, zatrzymała się przed udekorowanym domem burmistrza p. Znamirowskiego, który ją tutaj wśród tłumów oczekującej publiczności powitał bardzo udatnym wierszem, za co otrzymał od prezesa w gorących i patryotycznych wyrazach serdeczne podziękowanie. Przed dworcem gościnnym drużyna rozeszła się, lecz podczas obiadu opuścił się rzęsisty deszcz. Pomimo tego o zapowiedzianej godzinie odbyły się ćwiczenia publiczne na Michasiowy, złożone z pochodu ozdobnego, ćwiczeń berneńskich, ćwiczeń na drążku, koźle i poręczkach i piramid, a wszyscy podziwiali dokładność w wykonaniu produkcyj, karność w szeregu i dziarskość Sokołów. Pomimo ustawicznego deszczu publiczności na ćwiczeniach było mnóstwo, na czem jednak ucierpiała cokolwiek loterya fantowa, którą musiano urządzić na sali i która wskutek tego bardzo się opóźniła. Mówią, że z wycieczki tej czysty dochód wyniesie do 250 złr. W każdym razie należy się Sokołom podzięka za to, że nie żałowali trudów, ni wydatków, aby się przyczynić do rozpowszechnienia idei sokolej.

Handel ludźmi. Otrzymujemy następujące pismo: Rok rocznie zabierają agenci włościan z powiatu kossowskiego celem dostarczenia im zarobku w Rumunii. Wychodźtwem tem kierują żydzi bukowińscy zabierając niedorostków, a w szczególności dziewczęta huculskie, które, gdy przejdą granicę, podarkami i obiecankami nakłaniane bywają przez tamtejszych żydów do odbywania dalszej podróży na wschód, gdzie zarobek ma być znacznie większy. Nasuwa się nam pytanie, czy pod tym płaszczykiem nie ukrywa się handel ludźmi, aby zapełnić ofiarami niedoświadczonemi domy rozpusty w Stambule? Czynność władz byłaby w tym wypadku pożądaną!

Z Myślenic donoszą nam, że do dnia 15 b. m. w Stróży się zsuwająca góra cały gościniec już zasypała na przestrzeni około 200 metrów i zarząd drogowy musiał prowizoryczną drogę z faszyn i kamieni pod gościńcem na prędce zrobić, ażeby fury jako tako przebyć mogły i by komunikacya nie była całkiem przerwana.

Byłoby także wskazanem, żeby zarząd drogowy lepsze środki ostrzegające na przerwanej części gościńca zaprowadził, dotychczasowe bowiem nie odpowiadają żadną miarą potrzebie.

Marszałkiem powiatu jarosławskiego wybrany został ks. Jerzy Czartoryski.

Zaręczyny. Dnia 15 b. m. odbyły się w Stryju zaręczyny panny Maryi Jaworskiej, córki kontrolora pocztowego w Stryju, z p. Maryanem Fontaną, asystentem pocztowym i prezesem „Echa". W uroczystości tej wziął udział chór „Echa", powracający z patryotycznej wycieczki po Galicyi.

Z ruchu wyborczego w Paryżu. Wśród kandydatów pojawił się temi dniami ciekawy typ: jest nim niepiśmienny posłaniec rady miejskiej. Najprzód

ogłosił on swoją kandydaturę, trąbiąc na rogu myśliwskim, zwabiał on w ten sposób słuchaczy a wtedy wykładał im swój program. Że jednak dla braku funduszów walki wyborczej afiszami głosić nie mógł, wpadł więc na pomysł, aby zaopatrzyć się w dwie tablice z wypisanym programem politycznym i przymocowywać je na sobie, jak reklamy, zwane *hommesandwich*. Drukarz jednak, u którego owe tablice obstalował, wyrządził mu figla, drukując całkiem odmienną ową odezwę do wyborców. Gdy niepiśmienny Robinet puścił się na wędrówkę po ulicach, tłum obrzucił go obelgami słownemi i czynnemi, tak, iż niefortunny kandydat musiał się ukryć w kawiarni. „Niepojęte! — mówił — ale taki bywa zawsze los ludzi, poświęcających się dla dobra powszechnego“.

Powódź w Rymanowie. (Koresp. *N. Reformy*). Do najsmutniejszych wypadków, jakie w bieżącym roku zdarzyły się w Rymanowie, zaliczyć trzeba okropną powódź, która dnia 11 bm. nawiedziła miasteczko wraz z przyległemi wioskami. Kto umie kochać ziemię rodzinną, kto jest wrażliwy na niedolę i cierpienia bliźnich, kto wreszcie poczuwa się być cząstką tego bożego świata, ten nie może obojętnem okiem patrzeć na tak straszny obraz zniszczenia, dokonany przez rozpasany żywioł w chwili, gdy najmniej się tego spodziewa.

Jako naoczny świadek katastrofy donieść mogę, co następuje: W piątek około godziny 2 po południu ciężkie czarne z odcieniem siwawym chmury poczęły zalegać widnokrąg i zaraz drobny padał deszcz, to znów wzmagał się, poprzedzając ulewę, która w pół godziny później z tak olbrzymią spłynęła siłą, jakby rozdarły się olbrzymy ciężkich chmur, chcąc dowieść swej mocy i grozy, by ten spokojny zakątek górski w jednej chwili uczynić padołem łez i jęku. Krótko trwała gwałtowna ulewa, a skutek jej był okropny. Otworzyłem okno domu leżącego na najwyższym punkcie wzgórza tuż nad wodą.

W małej rzeczce Tabie podnosi się woda, w kilka minut traci swój dawny łagodny charakter, staje się jak koń dziką, niepohamowaną w swoich zapędach; nie przepuszcza niczemu, cokolwiek napotka na drodze; niesie olbrzymie drzewa, wydarte z korzeniami, niesie mosty, tamy, belki, wanny i beczki, rozlewa się w dolinie coraz szerzej i szerzej, zatapia kilkadziesiąt domów i chat, rozlewa się na żyzne niwy, okryte złotem zbożem, — zamula je lub unosi i w jednej chwili niszczy owoc tak długich starań i trudów.

Okropny to obraz patrzeć na te pola przed chwilą bujną okryte roślinnością, teraz skryte pod mętną wodą, — na te domy, do połowy zanurzone w wodzie, chwiejące się w swoich posadach, a szum wody, łoskot drzew, uderzających o mosty, brzegi i domy, podnosi przestrach i głuszy jęki wołających, którzy na strychach i dachach wznoszą błagalnie ręce o pomoc.

Ludność miasteczka zalega drogę, prowadzącą ku Sanokowi, gdzie woda zerwała most i gdzie najwięcej ofiar, dotkniętych katastrofą powodzi.

Wbiegłem na wieżę kościelną, by się przypatrzyć okolicy. Wioski: Posada Dolna, Ladzin, Wróblik, Bzianka i inne zalane wodą, — serce ściska żal, że biedni włościanie w jednej chwili utracili swe mienie i smutne czeka ich jutro!..

Ale zwolna ścieśnia się koryto Taby; ludzie, brodząc po pas w wodzie, wychodzą z domów. Tam ich sprzęty, bielizna, towar, którym prowadzą handel i wszelkie artykuły, potrzebne do życia, zamuliła woda.

Straszny obraz zniszczenia działa przygnębiająco na gromadki ludzi, smutnie rozmawiających na temat katastrofy, jakiej dzieje tutejszego miasteczka nie pamiętają.

Ziębli, zrozpaczeni mieszkańcy nadbrzeżnych domów całą noc czuwali na dworze, z obawy przed powtórną powodzią, bo deszcz po kilkogodzinnej przerwie padał do świtu.

W sobotę oglądałem pocztę, którą również zalała woda. Obrazy, pościel, kufry z bielizną, szafy, pakunki przesyłkowe, których nie zdołano przed gwałtownym napływem wody ocalić — wszystko poprzewracane, zamulone i zniszczone niemal doszczętnie. W zakładzie kąpielowym ogromne szkody. Drzewa, krzewy, ławy, wanny z klasy III, mosty, zimne łazienki, nagromadzony materyał budowlany koło tartaku, — wszystko stało się pastwą srogiego żywiołu.

Drogi spacerowe koło źródła przeważnie popsute, dom mieszkalny dla gości „Paka“, w którym mieści się urząd pocztowy i apteka, jak również dom niżej leżący zalała woda, która płynęła z gór z szybkością lawy, nie dając się powstrzymać żadnej sile ludzkiej.

Należy się spodziewać, że zawiąże się komitet ratunkowy, któryby nieszczęśliwym i głodnym, dotkniętym powodzią, niósł możliwie najwcześniejszy ratunek. Dlaczego atoli nie uczyniono tego dotychczas — zapytać należy tych, którzy będąc reprezentantami wsi i miast w powiecie, dolą ich interesować się winni! *T.*

Tajemniczy napad. Piszą z Sieniawy: Przed kilku dniami niewyśledzeni dotąd sprawcy napadli masarza tutejszego, p. H. Daniela, w jego sklepie i tak silnie go pobili, że tenże natychmiast stracił przytomność, poczem splondrowali mu sklep, zabierając wędliny i pieniądze. Życiu masarza poważne grozi niebezpieczeństwo, a z ran, jakie odniósł, domyślać się można, że chciano go udusić, i tylko przypadek musiał przeszkodzić napastnikom w wykonaniu zamierzonego czynu.

Powódź w mieście. Dnia 10 bm. o godzinie 3 po południu straszliwa klęska nawiedziła Kazimierz nad Wisłą w Królestwie Polskiem. Wskutek ulewnych deszczów, zakończonych oberwaniem się chmury, rzeczka, przechodząca środkiem Kazimierza, doszła do niebywałych rozmiarów. Niesłychanie silny prąd uniósł trzy mosty, rozwalił murowany piętrowy młyn, zniszczył wszystkie położone nad rzeczką zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Rwąca rzeka, powstała w przeciągu niespełna godziny, unosiła części zabudowań, meble, pościel, ule z pszczołami i ptactwo domowe. Prąd był tak silny, że z pryzm kamiennych, ułożonych nad Wisłą do budowy domów, nie pozostało ani śladu. Domy mieszkalne, zabudowania i ogrody pokryte są w obecnej chwili warstwą mułu, na łokieć grubą, po której z wielką trudnością brodzą nawiedzeni powodzią mieszkańcy. Szeroki prąd wody unosił przez rynek do Wisły kamienie z ruin starożytnego zamku z hurkotem, podobnym do przejazdu ciężkich wozów po bruku. Dotychczas nie słychać, czy nie było jakich ofiar w ludziach. Całe szczęście, że katastrofa nastąpiła w dzień, wiele bowiem budynków zalanych było wodą pod sam dach.

Wyścigowy lot gołębi pocztowych odbył się w niedzielę między Budapesztem a Przemyślem. Gołębie, w liczbie 147, chowane w Budapeszcie wypuszczono z Przemyśla o godzinie 6 min. 15 z rana. Pomimo niesprzyjającej pogody, wszystkie odrazu ruszyły w drogę ku Karpatom, gęstemi mgłami osłoniętym. Pierwszy gołąb, będący własnością dr. Ludwika Dirnera w Budapeszcie, przybył do stolicy Węgier, zupełnie przemokły o godzinie 2 min. 45 po południu. Przebył więc drogę 563 kilometrów (w promieniu prostym) czyli 80 mil w 8 godzinach i 30 minutach. O godzinie 3 min. 15 przybyły równocześnie cztery gołębie hodowcy Gezy Gasparetza, a następnie co kilka minut przybywały dalsze. Do 3 z wieczora wróciło do Budapesztu ogółem 50 gołębi.

Na bezsenność. Bardzo prosty środek przeciw zdenerwowaniu i bezsenności, według słów gazety *Verdens Gars.*, udało się niedawno przypadkowo znaleźć pewnemu doktorowi Francuzowi. Doktór ów przez jakiś czas cierpiał na nerwy i bezsenność, a wszelkie środki, jakich używał, okazywały się bezskutecznemi. Razu pewnego, gdy podczas bezsennej nocy przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota zjedzenia kilku łyżek. Następnie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Oprócz tego skonstatował, że miód dobrze oddziaływał na uspokojenie nerwów.

Dostawy kolejowe. Zwracamy uwagę pp przedsiębiorców i dostawców na zamieszczone dzisiaj, w dziale inseratowym, ogłoszenie krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, dotyczące dostawy materyału drzewnego na r. 1894.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 19 sierpnia: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organ Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich) opuścił prasę Nr 8 z sierpnia b. r. Treść: Drugi zlot Sokołów wielkopolskich. Zlot sokoli (c. d.) Ćwiczenia wolne czyli na miejscu (c. d.) Zlot tarnopolski (c. d.) Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Sprawozdania wydziałów sokolich. Czy jazda na kole służy zdrowiu? (c. d.) W wystawie krajowej w r. 1894. Kronika. Inseraty.

— **Pseudonim.** Mało komu wiadomo, że Jules Verne jest to tylko pseudonim literacki. Właściwe nazwisko znakomitego pisarza, używającego powyższego pseudonimu, jest Olchiewicz; ma on być Polakiem, rodem z Warszawy.

— **Jules Claretie** ma niebawem ustąpić ze stanowiska administratora Komedyi francuskiej. Następcą jego ma zostać Ludwik Halevy.

Z Izby sądowej.

***Warszawa,** 12 sierpnia.*

(Sprawa Śnieżko-Błockiego).

(Dokończenie).

Zabrał głos podprokurator Mandrykin, wykazując, że artykułu, będącego przedmiotem oskarżenia, nie podyktował autorowi wzgląd na dobro publiczne, lecz zła wola i chęć zemsty. Tchnie to z każdego słowa. Oskarżony, który nie wypiera się autorstwa, powodowany był więc niskiemi pobudkami, a że zamieścił rzeczy potwarcze, winien uledz karze z art. 1.039 kodeksu karnego. Inkryminowany artykuł dotknął nietylko władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, żądło jego sięga i dalej i głębiej. Dość przytoczyć ustęp, gdzie autor obwinia radców Towarzystwa o to, że przysięgają strzedz pewnych tradycyj, że są zajadłymi wrogami wszystkiego co nie polskie i że nietylko podtrzymują w ludności miejscowej uczucia polsko-patryotyczne, lecz rozbudzają ducha nienawiści plemiennej. Przetłómaczmy to na język realny, a otrzymamy oskarżenie nader poważnej natury, oskarżenie o należenie do związku, mającego na widoku cel zakazany i ścigany przez prawo. A któż zdaniem Śnieżko-Błockiego są radcy Towarzystwa? Zbankrutowani obywatele, których wybór zależnym jest przeważnie od rekomendacyj, jakie przeszłość im daje. Wszakże zgodnie z ustawą, każdy radca zatwierdzony być musi przez władzę administracyjną. Trzeba także pamiętać, że Towarzystwo kredytowe ziemskie jest instytucyą rządową i zależną od ministerstwa finansów.

Oskarżony działał z zemsty za niedopuszczenie do licytacyi Kleczewa. Z wierzytelnością swą, hipotecznie zabezpieczoną, nie utrzymał się w szacunku i to dało mu powód rzucenia potwarzy. W dalszym ciągu przemówienia swego oskarżyciel dowodził, że władze działały przy tej licytacyi zgodnie z prawem i nie naruszając w niczem obowiązków swoich, że zatem Błockiemu żadnej nie wyrządzono krzywdy.

Drugi zabrał głos obrońca z urzędu adw. przys. Ettinger. Uważa on sprawę za wytoczoną źle, nieformalnie. Śledztwo pierwiastkowe toczyło się około innego przestępstwa, a o innem mówi akt oskarżenia. Powtóre prezes komitetu Towarzystwa, nie jest ustawowym reprezentantem tegoż, nie może więc w procesie imieniem Towarzystwa występować. Przechodząc do rzeczy samej, dowodzi obrońca, że sprawa o potwarz, wytoczona z powodu licytacyi Kleczewa, winna być odłączona od toczącego się procesu o dyffamacyę. W końcu starał się obrońca wykazać, że i w niniejszym wypadku czyn oskarżonemu zarzucony, nie może być pod dyffamacyę podciągnięty, a kończąc wywody swoje, prosi izbę sądową o umorzenie sprawy względnie o uniewinnienie oskarżonego.

Po replice prokuratora i duplice obrońcy, ostatni głos przypadł w udziale Śnieżko-Błockiemu. Nie cofa on słów, które napisał o Towarzystwie. Powołuje się na pracę Kirszrota-Prawnickiego o kredycie w Królestwie Polskiem, na *Głos*, *Kuryer Warszawski*, *Słowo* i inne pisma peryodyczne, które zdaniem jego podobnie na sprawę się zapatrują. I co do „tendencyjności“ zdaje się oskarżonemu, że z temi pismami jest w zgodzie.

W dalszym ciągu porusza znowu sprawę licytacyi Kleczewa i puszcza się na wycieczki osobiste, za co go przewodniczący karci.

Towarzystwo miało tysiące okazyj obrażenia się na innych autorów i inne pisma. A jednak nie pociągnęło do odpowiedzialności *Kuryera Warszawskiego*, gdy napisał, że logika odwróciła się tyłem do niego. Dlaczegóż rzuca się ono na mnie tylko, żądając kary i pokuty. Klucz do tej zagadki mam w ręku. Ja bowiem patrzę na rzeczy trzeźwo, a więc jestem zdrajcą.

Nie przyznaję się do winy, bo gdym został pokrzywdzony, nie rzuciłem kalumnii na Towarzystwo, lecz po dwóch latach dopiero, gdym poznał dokładnie działalność tego osobliwego Towarzystwa, napisałem, com uważał za obowiązek swój. Potępią mnie zapewne gdzieindziej, lecz stąd — jestem tego pewien — wyjdę wolny.

* * *

Rozprawy skończyły się o godzinie 3 min. 50 po południu.

W dwadzieścia pięć minut później przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego, Konstanty Śnieżko-Błocki na zasadzie 1-go punktu art. 771 ust. post. karnego, uznany został za niewinnego.

Taki rezultat rozprawy sądowej pod knutem rosyjskim był w zupełności do przewidzenia. Przewidywał go i podsądny, wyrażając nadzieję, że wyjdzie stąd wolny, a nie pomylił się w słowach „potępią mnie zapewne gdzieindziej“, gdyż opinia publiczna, naród cały, nie po ukazu carskich sądów, ale na podstawie nikczemnego postąpienia Śnieżko-Błockiego, uznał go już dawno nędznym wyrzutkiem społeczeństwa.

Dział ekonomiczny.

Kongres amerykański. Wiadomości, jakie nadchodzą z północnej Ameryki, co chwila w innem świetle przedstawiają szanse wniosku, aby uchylić bill-Shermana. Zwolennicy srebra posiadają jeszcze dość siły, aby, jeżeli już nie w Izbie reprezentantów, to w senacie uzyskać przynajmniej w zamian za zniesienie tej ustawy pewne i to znaczne korzyści. Rozchodzi się im o koncesyę niemałego znaczenia bo o zezwolenie na wybijanie monet srebrnych na rachunek osób prywatnych. Prezydent Cleveland opiera się stanowczo przyznaniu tego prawa i żąda bezwarunkowego uchylenia billu, a nawet podobno ma zamiar odwołać się do nowych wyborów. Otóż depesze, jakie nadchodzą przez Londyn, donoszą raz, że tak w Izbie reprezentantów, jak i w senacie większość zgadza się ze zniesieniem billu, drugi raz, że zwolennicy srebra mają większość w senacie i co najmniej uzyskają pewne ustępstwa. Wśród tych wiadomości nie pozostaje nic innego, jak wyczekiwać bardziej stanowczych doniesień.

Srebro w Rosyi. Z Petersburga nadszedł do Wiednia telegram, który zapowiada dalszy zwrot na niekorzyść srebra. Dziennik ustaw rosyjskich ogłosił według tego telegramu ukaz carski, który zabrania mennicy przyjmować bryły i stare monety srebrne, czy to celem zakupna, czy też celem wybijania monet. Również zabroniono przywozu srebra z zagranicy z wyjątkiem Chin. Minister skarbu ma oznaczyć termin, w którym zakaz ten pocznie obowiązywać.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 16 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·68	7·72
Pszenica na wiosnę	8·03	8·08
Żyto na jesień	6·70	6·74
Żyto na wiosnę	6·95	6·98
Owies na jesień	6·80	6·86
Owies na wiosnę	6·86	6·93
Rzepak	15·05	15·15

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 sierpnia. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał dyrektorowi wyższej państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie p. Teofilowi Gerstmanowi tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy. Minister oświaty mianował głównego profesora seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie Hipolita Parasiewicza dyrektorem tegoż seminaryum.

Wiedeń, 17 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, na mocy którego obligacye pierwszeństwa kolei żelaznych, przejęte do wypłaty przez państwo, niemniej akcye galicyjskiej kolei Karola Ludwika, odstemplowane na rzecz zapisów długów państwa, składane być mogą jako kaucya przy zawieraniu małżeństw przez oficerów. Nadto ogłasza *Wien. Ztg.* zastosowanie w tym wypadku rozporządzenia ministerstwa skarbu z 25 września 1883 r.

Wiedeń, 17 sierpnia. Cesarz polecił najwyższemu kuchmistrzowi dworu Wolkensteinowi, aby go reprezentował na pogrzebie biskupa Zwergera.

Wiedeń, 17 sierpnia. Hr. Taaffe powrócił z Ellischau.

Wiedeń, 17 sierpnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 b. m. Banknotów było w obiegu za 460,731.000 złr., w porównaniu więc z tygodniem poprzedzającym więcej o 3.525.000 złr.; — zapasu kruszcowego było za 279,386.000 złr., więcej o 55.000; w portfelu wekslowym było za 17,109.000 złr., mniej o 4.655.000 złr.; — w lombardzie było za 23.204.000 złr., mniej o 154.000 złr.; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 20,203.000, mniej o 3.616.000 złr.

Sanct Poelten, 17 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbył się pogrzeb biskupa Bindera. W żałobnym obrzędzie wzięli udział książęta, biskupi Wiednia i Salcburga, reprezentanci władz państwowych i krajowych, między nimi namiestnik Kielmansegg, całe niemal duchowieństwo dyecezalne, deputacye gmin z Austryi Niższej. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Gruscha. Udział ludności olbrzymi. Na ulicach powiewały flagi żałobne.

Paryż, 17 sierpnia. Umarł profesor Charcot.

Petersburg, 17 sierpnia. Biuletyn choleryczny: W Moskwie od 8 do 12 b. m. zachorowało osób 166 umarło 57, w Warszawie 9 i 10 b. m. zachorowała 1 osoba umarła jedna, w gubernii łomżyńskiej 14 b. m. zachorowała 1 osoba, umarła jedna. w grodnieńskiej od 6 do 12 b. m. zachorowało 96 osób, umarło 22, w samarskiej od 30 lipca do 5 sierpnia zachorowało 134 osób, umarło 39, w okręgu dońskim od 10 do 12 b. m. zachorowało 317 osób, umarło 157.

Neapol, 17 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę 11 osób, umarło 8.

Belgrad, 17 sierpnia. Wynik losowania sędziów w skupczynie, mających składać trybunał w sprawie oskarżonego ministerstwa, jest następujący: wybrano 8 radykałów, a 8 z opozycyi częścią liberalnych, częścią postępowców.

Belgrad, 17 sierpnia. W rozkazie królewskim do armii podniesiono dziesięciolecie należenia króla do składu armii. Król ma najlepsze chęci poświęcenia swej służby wojskowej wyłącznie na pomyślność i sławę ojczyzny, — i wzywa żołnierzy, aby mu i nadal pozostali wierni, jak byli dotąd.

Bukareszt, 17 sierpnia. Biuletyn choleryczny: W ostatnich dwudziestu czterech godzinach zasłabło w Braile 8 osób, umarło 12, w Sulinie zachorowało 13, umarło 8, w Gałaczu zasłabło 9, umarło 2 w Czernawodzie zasłabło 2, umarła 1, we Festeti zasłabło 3, umarło 5 osób.

Warna, 17 sierpnia. Z okazyi siedmioletniej rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele klasztornym poczem w nowym pałacu Euxinogrodzie był obiad dworski. Podczas obiadu przemawiał Stambułow, podnosząc znaczenie uroczystości i wyrażając radość, że obchód uświetniła swoją obecnością dostojna małżonka księcia. Zewsząd nadeszły entuzyastyczne życzenia i powinszowania; między temi od wszystkich biskupów w kraju.

Buenos-Aires, 17 sierpnia. Dzisiaj zarządzono stan oblężenia za wspólnem porozumieniem się i zgodą wszystkich stanów rzeczypospolitej.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 17 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·1 mm	744·1 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+15°,8	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	83 %	62 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm	1	8	4

Uwagi: Rano mgła.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	45
Zjednoczony dług w srebrze	96	05
Austryacka renta złota	118	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	333	50
Londyn	126	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	52½

Wiedeń 17 sierpnia. Ruble 131·25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·— —. Żyto 6·74 do —·—. Pszenica 7·72. Owies 6·86

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 17/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	130 50	131 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	62 —
20-to frankówka złota	9 94	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 26	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II Em	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 16/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 —	220 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 70	97 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 16/8.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 15	96 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	95 80	96 —
4% „ „ złota za złr. 100	118 85	119 05
4% renta waluty koron. 200 kor.	95 90	96 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 50	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	145 75	146 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	162 —	163 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 —	193 —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	217 75	218 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	93 85	94 05
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 70	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	143 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 60	97 60
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 50	97 50
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95 60	96 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 50	199 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 25	26 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 30	18 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 40
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	147 75	148 75
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 75	119 75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	330 25	330 75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	415 25	416 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	350 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	236 30	237 —
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	977 —	980 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	246 25	246 75
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94 75	95 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2870 —	2880 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257 50	258 —

K. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction in Krakau.

Lieferungs-Ausschreibung.

Die Lieferung der nachstehend angeführten Holzmaterialien wird für das Jahr 1894 im Offertwege vergeben und zwar:

845 m³ Eichene Brückenhölzer
791 m³ „ Extrahölzer
280 m³ Hartes Schnittholz für Wagenbau
892 m³ Weiches Schnittholz für Wagenbau
125 m³ Hartes Schnittholz für Bahnerhaltungszwecke
1552 m³ Weiches Schnittholz für Bahnerhaltungszwecke
500 m³ Bezirmmertes, weiches Bauholz
16 m³ Hartes Rundholz
48 m³ Weiches Rundholz
65 m³ Geschnittene, weiche Latten
123900 m Runde Waldlatten
18400 m³ Weiches Scheiterholz
6000 hl Holzkohle aus hartem Holze

Diverse Holzwaaren, wie: Unbeschlagene Hebebäume, Beisser, Werkzeugstiele, Hefte, unbeschlagene Scheibtruchen etc.

Ausserdem gelangt auch noch die Lieferung des auf den Linien der unterfertigten k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction sowie der k. k. Verkehrsleitung in Mähr. Schönberg erforderlichen Bedarfes an Oberbauschwellen aus Eichen-, Lerchen-, Buchen- oder Föhren-Holz zur Vergebung. Die Ablieferung der Brücken- und Extrahölzer hat spätestens im April zu beginnen und muss mit Ende Juni 1894 beendet sein; jene der Oberbauschwellen hat in der Zeit vom März bis Ende Dezember 1894 zu erfolgen. Alle übrigen Werk- und Schnitthölzer sind den Bestimmungen der speziellen Bedingnisse und sonstigen Vereinbahrungen entsprechend beizustellen. Die auf diese Lieferung Bezug habenden Offertformularien und Detailausweise über die benöthigten Gattungen, Mengen und Dimensionen sowie die allgemeinen und speziellen Lieferungsbedingnisse können bei dem k. k. Bahnerhaltungs-Inspectorate und im Bureau für Zugförderung- und Werkstätten-Dienst der unterfertigten k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction eingesehen, behoben oder gegen Einsendung des Porto bezogen werden, woselbst auch nähere Auskünfte über die Modalitäten der Lieferung ertheilt werden. — Die Offerten können sich entweder auf das ganze Bedarfsquantum oder auch nur auf einen Theil desselben erstrecken.

Rücksichtlich der Oberbauschwellen hat jeder Offerent, die von ihm zur Lieferung angebotene Anzahl unter Bezeichnung der Holzgattung im Offerte anzugeben.

Die in allen ihren Theilen vollständig ausgefüllten Offertformularien sind (sammt den Beilagen per Bogen mit einem 50 kr. Stempel versehen) unter Beischluss der unterfertigten Detailausweise längstens **bis 10 September l. J. Mittags 12 Uhr** versiegelt bei der unterfertigten k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction einzubringen.

Hiebei sind die Offerten getrennt nach drei Gruppen auszufertigen und dementsprechend mit der Überschrift:

„Offert für Lieferung von Schwellen, Extra und Brückenhölzern" resp. mit der Aufschrift: „Offert für Lieferung von Werk- und Schnitthölzern sowie diverser Holzmaterialien für Bahnerhaltungszwecke" oder „Offert für Lieferung von Werk und Schnitthölzern sowie diversen Holzmaterialien für Werkstättenzwecke" zu versehen.

Die Preise sind franco einer bestimmten Station oder mehrerer namentlich anzuführenden Stationen der k. k. österr. Staatsbahnen inclusive aller Spesen (worunter auch die Verladegebühr zu verstehen ist) zu notiren.

Jedes Offert muss die ausdrückliche Erklärung enthalten, dass dem Offerenten die „Allgemeinen Bedingnisse für die Lieferung von Materialien und Ausrüstungsgegenständen der k. k. österr. Staatsbahnen" sowie die für Lieferung der offerirten Holzmaterialien bestehenden: „besonderen Bedingnisse" vollkommen bekannt sind und dass er sich denselben unterwirft.

Der gefertigten k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction steht es frei die Offerten rücksichtlich des ganzen offerirten Quantums oder nur eines Theiles desselben zu acceptiren oder ganz abzulehnen.

Offerten, welche nach dem obigen Termine eingebracht werden, oder den Bestimmungen dieser Ausschreibung nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

Krakau, am 17 August 1893. 1878 1

K. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa niżej wymienionych materyałów drzewnych, potrzebnych na rok 1894, zostanie rozdaną w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

845 m³ Drzewa dębowego do mostów.
791 m³ Drzewa dębowego pod zwrotnice.
280 m³ Drzewa twardego rżniętego do budowy wozów.
892 m³ Drzewa miękkiego rżniętego do budowy wozów.
125 m³ Drzewa twardego rżniętego dla celów konserwacyi.
1552 m³ Drzewa miękkiego rżniętego dla celów konserwacyi.
500 m³ Drzewa budulcowego miękkiego.
16 m³ Pni dębowych.
48 m³ Pni jodłowych.
65 m³ Łat rżniętych z drzewa miękkiego.
123900 m Łat miękkich okrągłych.
18400 m³ Drzewa opałowego miękkiego.
6000 hl Węgla z drzewa bukowego.

Różne materyały drzewne, jako to: Drążki drewniane, styliska, taczki nieokowane itp.

Oprócz tego zostanie rozdaną dostawa dla okręgu podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, jakoteż dla linij podlegających Zarządowi ruchu kolejowego w Mähr. Schönberg potrzebnych progów z drzewa dębowego, modrzewiowego, bukowego lub też sosnowego.

Dostawę drzewa do mostów i pod zwrotnice należy rozpocząć najpóźniej w kwietniu a ukończyć z końcem czerwca 1894 r., progi należy dostawić w terminie od marca do końca grudnia 1894. Wszystkie inne wyż wymienione materyały ma się dostawiać na podstawie dotyczących szczegółowych warunków, jakoteż poszczególnej umowy.

Odnośne formularze na oferty, wykazy gatunków, ilości i rozmiarów potrzebnych materyałów, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy, można przejrzeć, podjąć lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą w biurze c. k. Inspektoratu konserwacyi, lub w biurze dla służby warsztatowej podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Tamże udziela się również bliższych wyjaśnień, dotyczących niniejszej dostawy. Oferty można wnosić albo na całą potrzebną ilość, lub też na część takowej.

Odnośnie do progów obowiązany jest oferent podać ilość jakoteż gatunek drzewa progów, jakie obowiązuje się dostawić.

We wszystkich częściach wypełnione formularze ofert, do których podpisem opatrzony szczegółowy wykaz dołączyć należy, ma się wnieść opieczętowane **najpóźniej do dnia 10 września b. r. 12 godziny w południe** do podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu. Tak ofertę jakoteż załączniki należy ostemplować marką na 50 ct. od każdego arkusza.

Oferty należy podzielić na trzy odrębne grupy i stosownie do tego zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę progów, drzewa do mostów i drzewa pod zwrotnice", względnie napisem: „Oferta na dostawę drzewa rżniętego i drzewa dla celów konserwacyi", lub „Oferta na dostawę drzewa rżniętego i drzewa dla celów warsztatowych".

Ceny należy podać wraz z wszystkiemi kosztami dostawy (do których i władowanie na wozy kolejowe się wlicza) franco jednej lub kilku stacyj c. k. kolei państwowych. Stacye te muszą jednakowoż być dokładnie wymienione.

W każdej ofercie musi być dokładnie wymienionem, że oferent zna dokładnie „Ogólne warunki dostawy materyałów dla c. k. kolei państwowych", jakoteż istniejące a oferowanych materyałów dotyczące „szczegółowe warunki" i że się takowym w zupełności poddaje.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo ich też wcale nie uwzględnić.

Oferty, wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 17 sierpnia 1893.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

L. 1654.
Wydział powiatowy krakowski ogłasza

konkurs
na 5 posad akuszerek okręgowych
w powiecie krakowskim od **1 października 1893 r.,** z płacą stałą 80 złr. rocznie i z opłatami po 1 złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podania z dowodami kwalifikacyi wnosić należy do **dnia 10 września 1893 roku.**

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału przy ulicy św. Marka, L. 5, od godzi- 9—12 przed południem. 1801 2 3

Wiceprezes
Dr. Fr. Paszkowski.